

Iwona GRALEWICZ-WOLNY
Beata MYTYCH-FORAJTER

Uwolnić Pippi!
Twórczość dla dzieci wobec przemian kultury
Katowice 2013

Tom artykułów autorstwa Iwony Gralewicz-Wolny i Beaty Mytych-Forajter dotyczących literatury dla dzieci i młodzieży jest efektem czytania kanonicznych tekstów dzieciństwa przez okulary zaopatrzone w teoretycznoliteracką aparaturę. Badaczki, na co dzień zajmujące się teorią literatury, postanowiły zmierzyć się ponownie z lekturami pokoju dziecięcego. Tym razem kategoria *paidii* została zastąpiona współczesnymi metodologiami czytania, co z pewnością nie tylko wpłynęło na eksplorację nowych zaskakujących sensów kanonicznych już książek, ale również niejako odsłoniło metodologiczny warsztat autorek i źródła, a być może i praźródła, ich fascynacji literaturą.

Autorki już we wstępie podkreślają, że traktują Pippi jako „patronkę [...] książki, [gdyż — M.W.D.] stanowi [ona — M.W.D.] personifikację energii, jaka rozsadza zachowawcze, »grzeczne« próby interpretacji tekstów dzieciństwa, umieszczanych często automatycznie w zamkniętej na klucz szufladzie z literaturą o niepoważnym adresie”¹. Szuflada została otwarta. Na czele rewolucyjnego pochodu postaci „literatury osobnej” staje oczywiście rudowłosa bohaterka książki Astrid Lindgren.

Ta postać, wymyślona przez córkę pisarki, stanowi centrum otwierającego tom tekstu pt. *Uwolnić Pippi!* autorstwa Beaty Mytych-Forajter. Badaczka dokonuje udanej próby gendrowego „czytania” tej postaci. Dowodzi, że nie tylko sama Pippi w kontekście dziewczęcych stereotypów jest dyskusyjna, ale również dzięki niej zostaje rozsadzona dotychczasowa formuła powieści dla dziewcząt. Autorka historii rudowłosej dziewczynki kontestuje uznawane do tej pory reguły literackiej gry. Prowadzona przez nią taktyka ośmiesza obowiązujące strategie tworzenia i czytania. Badaczka, powołując się na ustalenia znawczyni i tłumaczki literatury szwedzkiej Hanny Dymel-Trzebiatowskiej, idzie krok na-

¹ I. Gralewicz-Wolny, B. Mytych-Forajter: *Uwolnić Pippi! Twórczość dla dzieci wobec przemian kultury*. Katowice 2013, s. 9.

przód i twierdzi, że to rys osobowości samej Astrid Lindgren pozwolił na kreację szalonej bohaterki, która, jak wiemy dzięki książce Jacka Podsiadły *Pippi, dziwne dziecko*, jedynie błaznuje, aby ze świata uczynić teatr, który innym przynosiłby pociechę.

Iwona Gralewicz-Wolny w artykule *Ania z Zielonego Wzgórza — powieść dla „niegrzecznych” dziewcząt* dostrzega konieczność ponownego odczytania przygód „rudzielca”, zresztą już drugiego na literackiej liście wszelkiej niegrzeczności. I tym razem pomocna okazuje się metodologia genderowa. Autorka już na wstępie zauważa, że książka uchodząca za powieść dla dziewcząt skutecznie odstrasza chłopięcego czytelnika. Udowadnia jednak, że taka stylizacja tekstu wynika ze stereotypowej lektury, która wydaje się nie dostrzegać swoistego rodzaju gry, w jaką zostaje uwikłany odbiorca. Nie tylko Ania, ale również pozostałe postaci kobiece są zdecydowane, silne, wiedzą, czego chcą, i mogą bez przeszkód rywalizować z często słabymi mężczyznami. Jednak to, co wydaje się najbardziej symptomatyczne w kreacji Ani, to fakt ukazania jej w ruchu, który staje się metaforą rodzącej się, być może pod wpływem feminizmu, świadomości współczesnej kobiety.

Wydaje się, że stereotypizacja płci w „literaturze osobnej” jest dla badaczek szczególnie istotnym zagadnieniem. Nie dziwi więc artykuł Beaty Mytych-Forajter pt. *Stereotyp płciowy w nowym przebraniu czy prawdziwa rewolucja? „Grzeczna” kontra „Billy jest zły”*, w którym domyka problem wywołany przez postacie Pippi i Ani z Zielonego Wzgórza. Autorka, poddając oglądowi dwie współczesne książki — *Grzeczną* Gro Dahle i Sveina Nyhusa oraz *Billy jest zły* Birgitty Stenberg — wykazuje paradoks pojęcia „grzecznego dziecka”, które obnaża przerażająco opresyjne, a tym samym antyutopijne marzenie dorosłych o okiełzaniu dziecięcości.

Pozornie sielska Dolina Muminków jest dla Iwony Gralewicz-Wolny „poligonem”, na którym dochodzi do starć między kobiecością Mamy Muminka a męskością i, jak wykazuje badaczka, megalomanią Tatusia Muminka. Zresztą ten antagonizm znajduje swoją zapowiedź w lapidarnym tytule artykułu — *Ona i on w Dolinie Muminków*. Autorka dowodzi, że kobiecość Mamy Muminka jest kobiecością w wersji *hard*, jak łatwo się domyślić — męskość Tatusia Muminka występuje w wersji *soft*. Już językowy obraz określeń tych postaci prowadzi do jednoznacznych ustaleń: Mama twardo stąpa po ziemi, zatem nie może być mamusią; Tatuś zaś jest marzycielem, zresztą trochę niepoważnym, toteż jego byt musi być podkreślony zdrobnieniem. Mama niczym kariatyda dźwiga strop świata, w czym pomaga jej torebka — nieodzowny atrybut tej postaci. Cylinder Tatusia jest przedmiotem konwencjonalnym, jedynie pozwalającym się autodefiniować. Badaczka nie pozwala jednak, aby w Dolinie Muminków rozgorzał konflikt płci, ponieważ, jak dowodzi, w sytuacji zagrożenia odmienności tworzą silną jednię, a ta z kolei jest gwarantem ciągłości wschodów i zachodów słońca nad najslłynniejszą doliną świata.

O sytuacji, w której rodzice zamieniają się torebką i cylindrem, pisze Beata Mytych-Forajter w artykule *Plecy mamy. Fiński projekt Markusa Majaluoma w polskim domu*. Książka sygnalizuje pojawiający się w literaturze problem tacierzyństwa (kiedy pisałam ten wyraz, komputer trzy razy poprawił mi go na „macierzyństwo”). Prezentowany przez autorkę cykl książek nie traktuje o pełnym patosu ojcostwie, ale właśnie o tacierzyństwie. Pojęcie ojcostwa w swoją definicję ma wpisana nie tylko powagę, ale i czasem grozę, wiążącą się z brakiem matki — jej odejściem lub śmiercią. W prezentowanym cyklu nie ma mowy o rodzinnej tragedii — matka po prostu bardzo aktywnie pracuje, w związku z tym właśnie ojciec przejmuje obowiązki związane z prowadzeniem domu i wychowywaniem trójki dzieci. Tym, co szczególnie zasługuje na uwagę, jest z pewnością nie nowy podział obowiązków, lecz wykreowanie matki, która jest w życiu dzieci wielką nieobecną, a co za tym idzie — Obcą, Inną. Taka oryginalna koncepcja matki wpisana w pełną ciepła i humoru historię przygód taty i dzieci może niepokoić i stać się po freudowsku „nie-samowita”.

Nieobecność matki może oznaczać również „kłopoty” z ojczyzną. Niewątpliwie Miś i Tygrysek, bohaterowie książek Janoscha, muszą odnaleźć swoje terytorium. Wydaje się, że artykułowi Iwony Gralewicz-Wolny pt. *Śląsk pachnący bananami, czyli Janosch nie tylko dla dzieci* przyświeca idea deterytorializacji Gilles’a Deleuze’a. W marzeniu o odnalezieniu Panamy badaczka dostrzega oczywiście wariację na temat rajy, ale przede wszystkim tęsknotę za prawdziwą ojczyzną. Bohaterowie książeczki *Ach, jak cudowna jest Panama. Opowieść o tym, jak Miś z Tygryskiem wędrowali do Panamy* porzucają swój nieciekawny dom i dają się zwieść ułudzie istnienia czegoś atrakcyjniejszego. Autorka tekstu przeprowadza analogię między przestrzenią ważną dla Janoscha — Śląskiem, i (nie)prawdziwym rajem — Teneryfą, na której twórca obecnie przebywa. Poszukiwanie Panamy wcale nie kończy się fiaskiem. To, co najpiękniejsze, znajduje się na naszym podwórku, trzeba jedynie, jak radził mistrz Białoszewski, obrócić rzeczy i spojrzeć na nie inaczej. To, co jednak niepokoi, to fakt, że bohaterowie nie zauważyli tego, że dotarli do miejsca, z którego początkowo wyszli. Z takiej konstatacji badaczka wyprowadza wniosek dotyczący postkolonialnego zatarcia obcej i swojej przestrzeni, centrum i peryferii, co z kolei wskazuje na potrzebę kulturowego dyskursu, w którym Śląsk powinien znaleźć swoje miejsce.

Tematem tekstu Beaty Mytych-Forajter zatytułowanym *Energia metamorfozy w prozie Joanny Rudniańskiej* jest migotliwość bytu poszczególnych bohaterów powieści autorki *Kotki Brygidy*. Ciągłe metamorfozy utrzymują postaci w nieprzerwanej transgresji, której kolejne etapy bywają zapoczątkowane spojrzeniem Innego. I jeśli „piekło to inni”, to wymieniona przez badaczkę *Kotka Brygidy* potwierdza tę tezę. Kilkuletnia Helena — świadek wojny i Holokaustu — poznaje moc spojrzenia, które potrafi definiować obserwowany obiekt. I tak,

pożyczona od żydowskiego chłopca opaska stygmatyzuje dziewczynkę. To porzucenie odrzucenia będzie towarzyszyć również dorosłej Helenie, która nie chcąc należeć do „ludzkiego gatunku”, zamienia się w kota. Badaczka wykazuje, że w pisarstwie Joanny Rudniańskiej metamorfoza jest zwykle związana nie tyle z dojrzewaniem, które nakazuje porzucanie kolejnych form, ile z odrzuceniem i wykorzenieniem.

Iwona Gralewicz-Wolny w artykule „*Pokój Ci, Janku*”? *Nowela pozytywistyczna dla początkujących* zachęca do czytania lektur szkolnych, w tym nowel pozytywistycznych, jako tekstów „podatnych na zdradę”. Tylko w ten sposób, właśnie przez dostrzeganie w XIX-wiecznych tekstach pretekstu do dyskusji nad problemami ucznia w XXI wieku, widzi szansę na uniknięcie nie tylko rutyny, ale przede wszystkim śmieszności podczas szkolnej lektury tych tekstów. Bez wątplenia, uwagi autorki mogą mieć szerszy zakres, ponieważ nowelki pozytywistyczne nie plasują się jako jedyne na pierwszych miejscach szkolnych list lekturowych. Artykuł jest apelem badaczki, ale również matki, do wszystkich, którzy mają wpływ na to, aby lektury w szkole były nie „przerabiane”, lecz „mądrze obecne”.

Kolejny artykuł tej autorki także dotyczy problemu szkolnego czytania. Tym razem bohaterem jest *Elementarz* Mariana Falskiego, który wypromował nieśmiertelnego Murzynka Bambo. Iwona Gralewicz-Wolny w artykule *Pożegnanie Murzynka Bambo* upomina się o współczesną, postkolonialną lekturę tego znanego tekstu, a w zasadzie zamiast niego proponuje najnowsze publikacje dla dzieci, dotyczące szerokiej problematyki związanej z Afryką. Tylko takie postępowanie, któremu przecież nie pomaga kolejna lektura w kanonie, czyli *W pustyni i w puszczy* Henryka Sienkiewicza, może doprowadzić do „odczarowania” kontynentu; wszak jego obraz, wykreowany ponad sto lat temu, został pod wpływem szkolnej lektury głęboko wdrukowany w świadomość kolejnych pokoleń czytelników.

Tom zamyka artykuł *Torebka Winky’ego albo pleć, która zawadza. Problem płciowej tożsamości bohaterów serialu „Teletubisie”* autorstwa Beaty Mytych-Forajter. Pomysł na takie domknięcie zbioru wynika prawdopodobnie z wyjścia badaczek poza ramy literatury. Okazuje się bowiem, że słowo stało się ciałem i postaci literackie, które do tej pory bytowały na kartach książek, tym razem znalazły się w centrum społecznego dyskursu. W przypadku Teletubisiów to raczej obraz stał się ciałem i spowodował lawinę dyskusji na temat stereotypu płci i szkodliwości eksperymentów przeprowadzanych na jego kruchej, jak się okazuje, konstrukcji. Autorka w artykule zajmuje się fenomenem telewizyjnego serialu, który skutecznie odsłonił napięcia wpisane w naszą współczesność.

Uwolnić Pippi!... to książka, która zasługuje na uwagę studentów, pedagogów, nauczycieli akademickich czy socjologów. Ale jej wartość polega chyba nie tylko na tym, że jest merytorycznie bez zarzutu. Ta książka jest przede

wszystkim niesłychanie prawdziwa, ponieważ wychodzi spod pióra badaczek, które z literatury uczyniły miłość swojego życia, a czytelnikowi dały okazję do wejrzenia w kronikę tego uczucia rozbudzonego przecież przez lektury pokoju dzieciennego.

Małgorzata Wójcik-Dudek